Nr. 215. Kraków, czwartek 4 sierpnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. – Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. – Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Towarzysze! Pamiętajcie o strejkujących 6 tysiącach górników w Borysławiu!

Składki należy nadsyłać do administracyi „Naprzodu“, Sławkowska 29, lub wprost do komitetu strejkowego pod adresem: Piotr Prorok, Borysław, Unia górnicza.

Szanownych Abonentów

„Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na miesiąc sierpień.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h.

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29.

Z DNIA.

Kraków, 3 sierpnia.

Rozdział kościoła od państwa.

Na mocy ugody papieskiej kuryi z wielu rządami państw europejskich były obie władze: świecka i duchowna, solidarne i utrzymywane z funduszów państwowych. Popierały się też nawzajem w ten sposób, że kurya ogłosiła się za podporę wszelkiej władzy świeckiej, jako „pochodzącej od Boga“, a władza świecka pilnowała za pomocą kodeksów karnych i pensyj, ażeby znów duchowieństwu dobrze się działo.

Państwo jednakże dzisiejsze jest organizacyą terytoryalną, zakres jego prawa sięga tylko do granic terytoryum, podczas gdy kościół katolicki przekracza wszędzie te granice i koncentruje swoją najwyższą władzę w Rzymie w kuryi rzymskiej, lub w jakim chwilowo najpotężniejszym zakonie, np. u Dominikanów lub Jezuitów.

Tę niewspółmierność starano się zamaskować „konkordatem“, czyli umową między państwem a Rzymem, ale z góry wiadomo było, że Rzym chętnie weźmie od państwa pensyę dla księży, nie zrzekając się pełni władzy nad nimi. I inaczej być nie mogło, a wzrost ogromny potęgi materyalnej i organizacyjnej kleru wszędzie zaatakował państwo w groźny sposób.

Dość przypomnieć Niemcy, gdzie mniejszość katolicka zmusiła rząd protestancki do odwrotu i ugięcia kolana przed Rzymem. Krok za krokiem zdobywali „ultramontanie“ — zerkający przez góry alpejskie w stronę Rzymu — coraz to nowe potężne pozycye i rozpanoszyli się w państwach kontynentu do tego stopnia, że skrępowali wreszcie państwo w jego codziennem życiu. Rzuciwszy się na szkoły, armię, robotników i chłopów, nagromadziwszy masę bogactw i wpływów, drwili z prawa państwowego i łamali je bezkarnie. Oni pierwsi rzucili dawno już przepisy konkordatu do kosza...

Nic dziwnego, że państwo zaczyna się bronić, zwłaszcza tam, gdzie władza pochodzi bodaj częściowo z pośród ludu, gdzie rządzi parlament, wybierany w powszechnem głosowaniu!

Jedynem wyjściem tej obrony jest: oddzielenie kościoła od państwa, tj. odjęcie księżom pensyj i charakteru urzędników państwowych, bo w rzeczywistości nigdy nimi nie byli, ani być nie chcieli.

Wyznanie religijne stanie się wówczas rzeczą jednostki, która zorganizuje się wraz z współwyznawcami w taką samą organizacyę wolną, jak np. partye polityczne dzisiejsze.

Łudziłby się, ktoby sądził, że państwo zyska przez to spokój ze strony klerykałów... Przeciwnie, zaczną oni jeszcze energiczniej pracować. Ksiądz, biorący dziś pensyę, nie potrzebuje być agitatorem lub fanatykiem; w przyszłości jego utrzymanie będzie zależało od spółki wyznaniowej, która wybierać będzie oczywiście najgorliwszych...

Ale państwo będzie miało tę satysfakcyę, że kilkadziesiąt milionów co roku będzie mogło wydać na oświatę i kulturę, że nie będzie opłacało klerykałów, zwalczających je za własne jego pieniądze!

Rozdział kościoła od państwa doda w pierwszych latach siły i blasku kościołowi, ale zmieni nadzwyczajnie jego dzisiejszy wygląd. Nie jest to bowiem i dla kościoła wszystko jedno, czy ksiądz jest spokojnym konserwatystą, czy walczącym o swój byt organizatorem, zależnym od mniejszego skupienia — od gminy wyznaniowej. Organizacya kościelna zstąpi w prąd życia społecznego, coraz to potężniejszego, i wyjdzie zeń tak zmienioną, że za lat kilkadziesiąt całkiem inaczej będą wyglądały i forma i treść kultu religijnego.

Państwo zaś, mające przed sobą tak potężną organizacyę, jak uniezależniony kościół, będzie musiało sięgnąć do głębi sił społeczeństwa, aby się ostać i módz się rozwijać. W ten sposób demokratyzacya poczyni postępy na wszystkich polach i po latach ciężkich walk i starć niszczących, nastanie i w tej dziedzinie stan prawny.

Jakkolwiek zatem „spokoju“ państwo dzisiejsze sobie nie okupi, to jednak z żywiołów konserwatywnych, arystokratycznych i tamujących rozwój społeczny powstaną podwaliny demokratycznego społeczeństwa.

Dlatego w programach socyalistycznych rozdział kościoła od państwa jest najbardziej rozpowszechnionem żądaniem ludowem.

W przededniu ostatecznego pogromu.

Wiadomości z placu wojny, tak skąpo padające przez sito cenzury, stają się coraz bardziej jednostajne. Każda z nich mówi o nowej klęsce wojsk rosyjskich, o dalszym ich cofaniu się pod naporem Japończyków, idących trzema armiami naprzód, według dawno obmyślanego i co do joty wykonywanego planu.

Od dni kilku tak z rosyjskiej, jak i z japońskiej strony nie było pewnych, urzędowych doniesień, co do przebiegu zdarzeń na dalekim Wschodzie. Coraz więcej jednak krążyło świeżych pogłosek o nowych wielkish starciach, kończących się porażką Rosyan, a przygotowujących pole do ich klęski ostatecznej. Huk dział od strony Hajczengu, głuche wieści, płynące o Liaojanu, rekonesanse japońskie, docierające do Mukdenu, relacye Chińczyków uchodzących z Portu Artura, zarówno jak i wyjazd z tego osaczonego miasta dwu wielkich rosyjskich parowców, wiozących znaczną ilość osób cywilnych i oddających się dobrowolnie w ręce Japończyków, — to wszystko zdawało się mówić, że w głębi Mandżuryi, zarówno jak i fortów jej klucza — Portu Artura — toczą się nieubłagane, a może już ostateczne walki.

Dziś głuche pogłoski zamieniają się w jawne, a hiobowe dla Rosyi wieści. Poza zapewnieniami o dzielności, wytrwałości i wierności żołnierzy, sztab rosyjski nie może kryć dalej, że każdy dzień, kto wie czy nie z własnej winy tego sztabu, kończy się nową klęską białego cara. Wojska rosyjskie, rozbite resztki wielkiej armii generała Kuropatkina, otaczają coraz bardziej ramiona polipa japońskiego. Kuroki od wschodu i poł.-wschodu spychający Rosyan ze wzgórz, zajmujący Taowan, Kusulindżu i Jancelin, znajdujący się już zatem o 25 mil od Liojanu; Nodzu od południa dążący do Hajczengu; Oku wreszcie idący od poł.-zachodu i zachodu otaczający Rosyan od strony Niuczwangu, ażeby zgnieść tu pozostałe pod Stackelbergiem resztki armii rosyjskiej, starającej się napróżno przedrzeć ku północy, w celu połączenia się z głównym korpusem Kuropatkina; oto położenie wojsk japońskich, mówiące zarazem o położeniu Rosyan. Osaczeni z trzech stron, nie mogący iść na wschód, aby nie zgwałcić neutralności Chin, Rosyanie mają jeszcze przed sobą jedno tylko bardzo wąskie wyjście na szersze pole, gdzie mogliby zaczerpnąć powietrza i wznieść się na siłach; wyjście w kierunku Liojan-Mukden. Czy jednak przejdą poza Liaojan, oto wątpliwość, która musi toczyć generała Kuropatkina. Do bitwy pod miastem tym doszło już być może, zważywszy, że według ostatnich doniesień pomiędzy armią Kurokiego a Liaojanem znajdowała się tylko jeszcze jedna obronna rosyjska pozycya. Jeżeli prawdą jest, że oddziały japońskie przekroczyły już rzekę Taitsi-ho i ukazały się na północ od Liaojanu, Kuropatkin jest i tu osaczony i bitwa, którą przyjąłby lub wydał Japończykom, zakończy się z pewnością klęską Rosyan. Byłby to, zdaje się, ostateczny pogrom jego armii, a zarazem przez otworzenie Japończykom drogi do Mukdenu i umożebnienie im zajęcia tego miasta, zakończenie wojny na tym terenie. Rosyanie musieliby stworzyć nową armię i rozpocząć działanie na innym punkcie. Jako taki wskazywany jest Władywostok i północ Korei. W każdym razie faktem jest, że Rosyanie w wypadku podobnym pozostawiliby w ręku Japończyków większą część Mandżuryi, pozwoliliby im dotrzeć do toru kolei syberyjskiej i odebraliby sobie wszelką możność odsieczy Portu Artura.

Położenie u Portu Artura.

Krążące licznie wieści o upadku tej twierdzy, należy uważać dotąd za nieprawdopodobne, lub przynajmniej za przedwczesne. Sztab japoński nie taiłby chyba faktu podobnej doniosłości i rozstrzygającego poniekąd o losach całej wojny. Niewątpliwe jest jednak, że walka wokół Portu Artura wre i że Japończycy czynią w oblężeniu znaczne postępy. Biuro Reutera donosi pod datą 30 lipca z Czifu, że pewien kupiec tamtejszy otrzymał od zasługującego na wiarę Chińczyka wiadomość, że Japończycy zdobyli już wszystkie warownie pod Portem Artura, z wyjątkiem tylko Złotej Góry. Straty po obu stronach mają być olbrzymie. Ogień dział japońskich jest tak straszny, jakiego nie widziało dotąd żadne z miast obleganych. Ze strony rosyjskiej zaprzeczają, jakoby twierdza już padła, choć taić nie mogą, że Japończycy robią ciągłe postępy. Bombardowanie Portu Artura, które się rozpoczęło we wtorek, miało się skończyć dopiero w piątek wieczorem, gdy Japończycy zajęli ostatnie forty. Atoli tym wieściom o upadku Portu Artura zdają się przeczyć jednak również i doniesienia o postawie komendanta twierdzy generała Stoessela, który czuje się na siłach stawić jeszcze opor armii oblężniczej. Wezwany do kapitulacyi generał Stoessel wezwanie to odrzucił. Podobnie jak i cała załoga, gen. Stoessel jest przekonany, że na zatopionych przez eskadrę władywostocką okrętach „Itahi“ i „Saromaru“ marszałek Oyama

TAN.

Przez Mandżuryę.

Kartki z podróży.
(Z rosyjskiego).

6

Zbytecznem jest chyba dodawać, że za te wszystkie zbrodnie niepodobna czynić odpowiedzialnymi Chińczyków i chunchuzów.

Są one wyłącznym dziełem deportowanych Sachalinu i Syberyi, których tutaj naniosła cywilizacya. Opowiadano mi, że zeszłego roku policya wydaliła z miasta przeszło 300 tego rodzaju wagabundów, a rozboje mimo to trwały dalej.

Drożyzna jest tu straszna. W najnędzniejszym hotelu kosztuje maleńki jak kajuta okrętowa pokoik 3 ruble dziennie, zaś na jadłospisie widzisz dziwne potrawy o niejasnych nazwach, z których każda rubla kosztuje. Podobnie musiałem fiakrowi za mały kwandrans użycia powozu zapłacić 3 ruble. Usprawiedliwiał się, mówiąc, że za pomieszkanie (zajmował jeden kąt we wspólnej kuchni) płacić musi 30 rubli miesięcznie.

Także pewien właściciel małej restauracyjki zapewniał mię, że każdemu ze swego personalu płaci dziennie 3 ruble i że podczas wojny ceny były jeszcze dużo wyższe.

Wszyscy też restauratorzy i kupcy uciekli, pozostał tylko jeden, ale za to wzbogacił się niezmiernie. Konsumenci oblęgali w dzień i w nocy jedyną restauracyę, a za samo prawo zajęcia miejsca przy stoliku płacono 25 rubli. Flaszka czerwonego wina kosztowała 10 rubli.

W obrocie były wtedy ogromne sumy pieniędzy. Grano w karty z zamiłowaniem, a zwłaszcza uprawiano grę sybirską „para nie para“. Chwyta się w tej grze paczkę banknotów w dłoń, a gdy partner zadecyduje „para“ lub „nie para“, liczy się je wtedy.

Ta zajmująca i inteligentna gra, o ile wiem, urodziła się w kopalniach złota nad Leną i kwitnie tam dotąd.

Most na Sungari właśnie skończony, a pociągi towarowe z pewnemi ostrożnościami przeprawiają się przezeń. Odnośnie do pociągów towarowych urzędnicy mają pewną tremę. Postanowiono zrazu wagony nasze ostrożnie przesunąć po moście na drugą stronę, ale potem porzucono myśl nieludzką, kazano nam wysiąść i przeprawiono przez rzekę czółnem parowem.

Pod Charbinem Sungari rozlewa się szeroko i posiada znaczną głębokość. Brzegi jej porastają gęste lasy, w których dotąd żyją tygrysy i pantery.

Oficerowie ze swoją damą pojechali dalej do Portu Artura, w ich miejsce do naszego małego grona przyłączyły się inne, niemniej znakomite osobistości, jak np. kapitan strzelców z Girin, który odbył właśnie podróż do Charbina, gdzie został odkomenderowany „w celu zakupienia 100 arszynów wąskiego galonu“. Charbin wydał mu się w porównaniu do dalej położonego małego miasteczka Girin rajem, gdzie czekały nań wszystkie rozkosze — galonu jednak w stolicy nie było. Biedny, błędny kapitan rozmyślał czas jakiś, stukał palcami po czole, wreszcie postanowił pojechać do Czity.

Czy znalazł tam pożądaną ozdobę do munduru — nie wiem, to jednak pewna, że był w danym razie gotów jechać aż do Moskwy, byle znaleźć galon stosownego gatunku i szerokości.

Kapitan był to mężczyzna wysoki i okazały, miał długie, rude wąsiska, które najeżały się straszliwie, ilekroć właściciel ich ujrzał jakąś ponętną postać niewieścią i czerwieniały, jakby je umoczono we krwi. Kapitan był wymowny — skarb prawdziwy dla podróżnych nudzących się. Rysował też dobrze i był z tego troszkę dumny.

— Wiecie państwo — opowiadał z wielką szczerością — namalowałem raz dla samego generała obraz, przedstawiający zajęcie N... Co za dym! Co za kanonada! Niech cię licho! Sam generał obejrzał obraz, spodobał mu się bardzo, tylko zauważył: Przecież tam nie było tyle artyleryi... a przytem te kupy trupów... Prawdę powiedziawszy, było wtedy tylko dwóch zabitych i tych zabili w lesie chunchuzi. Ba... a czemużeś to mnie pan odmalował w spodniach z czerwonymi lampasami, przecież nie byłem wtedy ubrany w mundur galowy?... To na to, ekscelencyo — odpowiedziałem — by widz odrazu wiedział, skąd wychodzą rozkazy... Rozumie się, moi państwo, trzeba być grzecznym i ujmującym wobec przełożonych.

Kapitan był bardzo popędliwy, przy lada okazyi wpadał w złość i radził „wysłać depeszę“. Do kogo, było rzeczą obojętną; do zarządu kolei syberyjskich, czy do gubernatora Transbajkalii, czy do Jana z Kronsztadu... mniejsza o to. Kapitan chciał dostać się jak najprędzej do Czity.

— Popatrzcie-no państwo, jak się to wlecze! — wykrzykiwał raz po raz, rzucając wrogie spojrzenia przez okno, gdzie w spokojnym menuecie przesuwały się sylwety drzew i zeschłych traw. — Ha! gdy podróżują piękne Heleny i Magdaleny po Mandżuryi, to zaraz wysyła się pociąg umyślny, pędzący pełną parą! — wołał.

Przytyk ten odnosił się do świeżej inwazyi dam pięknych o lekkich obyczajach, które w ostatnich czasach usilnie zwożono do Mandżuryi pociągami pospiesznymi.

— Tak, tak — powtarzał gorzko kapitan. — Dla pięknych Helen znajdzie się pociąg, dla inżynierów także pociąg, a prócz tego wino, kawior...

Opowiadał niezmordowanie o wojnie w Mandżuryi. Niektóre z jego opowiadań były bardzo charakterystyczne.

— Tak! — mówił. — Nie nagromadziłem bogactw, jak tylu innych... Mówiąc szczerze, nie chciałem powalać sobie rąk, a przytem... nie opłaciłoby się to! Jestem zbyt żywy, pieniądze płyną mi z rąk. Próbowałem przystroić sobie rzęd na konia monetami chińskiemi, ale cóż... kozacy mi go skradli. Zabrali wszystko, przeklęte gałgany.... Od tej pory dałem spokój. Basta! Prawdę mówiąc, mam wcale ładny zbiór karabinów, szabel, pistoletów, łuków i innej chińskiej broni. Leżało to wszystko porzucone na ziemi. Posiadam też dwa rogi z muszli wielkiej piękności. Ubiegano się o nie do muzeum, płacić chciano sumy. Znalazłem też dwa stare hełmy, ale były zardzewiałe, czyszczenie nie zdało się na nic, musiałem je wyrzucić. (D. c. n.)

zatonął wraz z całym sztabem; z nimi razem miał zatonąć cały japoński park oblężniczy. Generał Stoessel nie chce wierzyć dalej, że armia Kuropatkina jest rozbitą, lecz przeciwnie, liczy na rychłą z jego strony odsiecz. Czy jest w tem zbytnia pewność siebie, czy buta, jaką generał Stoessel zawsze się odznaczał, trudno zrozumieć; pewne jest jednak, że generałowie rosyjscy wobec świadków przynajmniej nie upadają na duchu, są przekonani o wyższości armii rosyjskiej nad japońską i nie wątpią w ostateczne jej zwycięstwo.

Świadczą o tem wyznania takiego gen. Rennenkampfa, który, raniony w jednej z bitew, pociesza się w szpitalu w Liaojanie rozmowami z korespondentami pism rosyjskich. Generał Rennenkampf nie może ukryć lekceważenia, jakiem jest przejęty dla taktyki japońskiej: nie widzi w niej nic, prócz nadmiaru metody i pedantyzmu. Japończycy, według niego, to nie żołnierze, ale niewolnicy podstawy operacyjnej i linij komunikacyjnych. Tak np. przy zajmowaniu Sai-Ma-Tse, zamiast zaryzykować poprostu i wtargnąć do miasta, oficerowie i konnica japońska poczęli naprzód badać miejscowość, podczas gdy kolumny same pozostały w ukryciu. Formalistyka podobna ma być, zdaniem Rennenkampfa, zupełnie sprzeczna z prawdziwem pojmowaniem wojny. Japończyków zatem uważa za „zupełnie niezdolnych do podołania sytuacyi strategicznej wtedy, gdy ona stanie się bardziej złożona przez wejście w grę woli wrogiej, która dotychczas drzemie jeszcze".

„Szczęśliwy — powiada jeden z poetów rosyjskich — kto wierzy, dobrze mu się dzieje na świecie".

Taktyka Japończyków.

Czy Japończycy działają „z nadmiarem metody i pedantyzmu", jest to rzecz sporna, nie ulega jednak wątpliwości, że czynią wszystko według z góry obmyślanego i doskonale przetrawionego planu. Ciekawą jest ich taktyka przy zajmowaniu opuszczanego przez Rosyan kraju. Japończycy starają się nietylko zjednać sobie ludność, ale przez urzędników cywilnych, ciągnących w ślad za armią, nadać krajowi „europejską" organizacyę i kulturę. Donoszą właśnie, że rząd japoński otworzył Inkau dla handlu i założył tam filię banku japońskiego. Chodzi mu widać o to, ażeby z chwilą ukończenia wojny Mandżurya, zarówno jak i Korea, nie przedstawiały zniszczonych wojną i znajdujących się w stanie anarchii prowincyj, ale kraje rozwijające się o ile można pomyślnie pod silnym rządem japońskim, patrzącym przychylnie na międzynarodowe handlowe i kulturalne stosunki.

Tym sposobem Japończycy chcą zapewne zyskać życzliwość ludności miejscowej, jak również i zgodę mocarstw na zatrzymanie krajów tych przez Japonię, nie przeszkadzającą kupieckim ideałom mieszczaństwa.

Gdyby się tak stało, Japonia wniosłaby niewątpliwie do ospałej Korei i dzikiej Mandżuryi „europejską" cywilizacyę, budząc tam drzemiące dotąd siły i wydobywając ukryte dotąd skarby. Zarazem jednak, niszcząc przez kapitalizm pierwotną gospodarkę i od setek lat ukształtowane warunki bytu, stworzyłaby tam to, co jest koniecznym następstwem kapitalizmu — nowoczesny proletaryat.

Jeżeli jednak pomyśli się, że kapitalizm, wbrew marzeniom zrezygnowanych mistyków, jak Tołstoj, jest niezbędną fazą w dziejach każdego kraju, to lepiej byłoby, ażeby on przyszedł z parlamentarną i rozumiejącą nowoczesne prądy Japonią, aniżeli z azyatycką, czyngishańską Rosyą. Pod rządami pierwszej, bardziej aniżeli pod władzą drugiej, możliwe jest i ziszczalne uświadomienie i wyzwolenie proletaryusza.

Z zaboru rosyjskiego.

Kalisz, 30 lipca.

Barbarzystwa na granicy. — Wyjazd wojska. — Zapasowi.

Dnia 22 lipca na kordonie Zagrzyn, 9 wiorst od Kalisza, przechodził granicę z Prus mieszkaniec kaliski Szloma Prajs. Żołnierz straży pogranicznej, ujrzawszy przechodzącego, wystrzelił na alarm, wobec czego 20 żołdaków konnych i pieszych rzuciło się w pogoń za Prajsem. Ten schował się w żyto. Żołdacy rzucili się na chłopa, który żął żyto i, okładając go szablami, żądali wskazania miejsca, gdzie się żyd schował. Jeden z żołdaków przebił chłopu rękę na wylot około ramienia.

Prajs uciekł ze zboża na wieś Pruskow i schował się na podwórzu Marciniaka, który nic o tem nie wiedział i jadł podwieczorek z dwoma najemnikami. Żołnierze rzucili się na Marciniaka i jego towarzyszów, wywlekli ich z chaty i bijąc niemiłosiernie, odstawili na kordon. Jednego z najemników — 56 letniego starca tak strasznie obili kolbami karabinów, że nie mógł ani siedzieć, ani leżeć z powodu ran; klęczał, opierając się o ziemię rękami i płakał jak małe dziecko. Wszyscy trzej leżą pibici i porąbani szablami, walcząc w szpitalu ze śmiercią. Prajsowi, kiedy go wreszcie złapano, rozbito kolbą kość czołową.

Oficer z kordonu, spisując protokół, kpił sobie z pobitych, mówiąc, że się im nic nie stanie. W protokóle napisał, że się sami potłukli, nie chcąc wyjść z mieszkania.

Prajsa podejrzywają o przeprowadzanie przez granicę zapasowych.

Dnia 27 lipca odjeżdżała część artyleryi 10 brygady, stojącej w Łodzi, na daleki Wschód. Na dworcu kaliskim zebrała się liczna zgraja szpiclów i żandarmów, krzycząc kilkakrotnie: „hura!". Co do żołnierzy, to ci (popakowani do bydlęcych wagonów jak śledzie w beczce) nie wydali ani jednego okrzyku, a na twarzach ich odbijało się straszne przygnębienie.

Gdy orkiestra zaczęła grać „Boże carja chrani!", publiczność, która się zebrała z ciekawości na peronie, nie chcąc zdejmować czapek, uciekła do sali i na korytarze.

Dnia 22 lipca na stacyi Winiary pod Kaliszem wysiadło 7 żydów, którzy udali się do lasu. Widząc to wachmistrz, popędził za nimi, krzycząc, że to zapasowi i żądając pomocy, ale nikt mu z pomocą nie spieszył. Udało mu się zatrzymać trzech, którzy przelękli się i stanęli. Reszta zbiegła za kordon. *Kw.*

Strejk w Borysławiu.

Borysław, 2 sierpnia.

Budę teatralną, gdzie przez kilka dni strejkujący się zgromadzali i która dawała im jakie takie schronisko przed słotą, zaczęto onegdaj burzyć. W innym czasie rozwalanie tego baraku nie zwróciłoby niczyjej uwagi. Rozkaz burzenia jej dzisiaj, to jedna z całej masy szpilek, jakiemi opiekunowie borysławscy chcą dokuczyć strejkującym. Bo nie możemy przypuścić, aby tak odrazu buda ta przeszkadzać zaczęła sferom urzędowym. Rozebranie budy na przebieg strejku nie wpłynie; nie pisalibyśmy też o tem zupełnie, gdyby w tym nowym fakcie nie kryła się zła wola. Buda ta stała tutaj pazez kilka tygodni; odbywały się w niej przedstawienia teatralne i byłaby z pewnością stała dłużej, gdyby z niej nie korzystali strejkujący. Nie upiększała ona Borysławia, zbudowana z desek przedstawiała łatwo „zapalny materyał"; ale jak słusznie zauważył jeden ze strejkujących, nie wiele gorszą była pod tym względem od całego szeregu domów tutejszych, a przecież tych domów nie walą; przeciwnie, niektóre rudery przez nikogo niezamieszkałe, lata całe butwieją powoli i nawet pies na nie nie zwraca uwagi.

Komisarz policyjny spisał wszystkich członków komitetu strejkowego. Co oznacza ta nowa „miara" policyjna, nie wiemy?

Radca Piwocki żałuje, że się mieszał do zawierania ugody woskowców. Pan radca oświadczył, że gdyby jego robotnicy narazili go na straty, porzucając roboty, zostawiając świdry w otworach wiertniczych, ścigałby ich sądownie.

Naturalnie!

Przedsiębiorcy układają **„czarną listę"**. Możnaby ją raczej nazwać „czerwoną", gdyż ma zawierać nazwiska tych zbrodniarzy, którzy odważyli się przystąpić do organizacyi zawodowej, którzy „pałają nienawiścią klasową". Mieliśmy różne dowody politycznego rozumu naszych przedsiębiorców naftowych. Poza plecami robotników chcieli przeprowadzić Kasę bracką i zgwałcili ustawę, — ukradli u tow. Wohlfelda „swoje" reformy, gdyż nic ponad to, co pisał tow. Wohlfeld do p. Długosza przed walnem zgromadzeniem Towarzystwa naftowego, biedne ich mózgi nie wymyśliły. Teraz tworzą coś w rodzaju tajnej kwalifikacyi swoich „kochanych" robotników — założą prawdopodobnie przy kasynie III departament, który będzie miał za zadanie badać „błagonadiożnost'" swoich „kochanych" robotników. Nie wystarcza już bojkotowanie pewnych jednostek, które podczas strejku okazały się zwolennikami „nienawiści klasowej", bo Borysław przecież deskami nie zabity, trzeba będzie owieczki ciągle bronić przed apostołami „nienawiści klasowej" i pilnie szpiclować, bo może przybyć znów jakiś zakapturzony Wityk lub Wohlfeld.

Będzie to prawdziwy ideał harmonii społecznej systemu p. Wolskiego. Prawda, że piękny?... Każdy go tworzy wedle swoich pojęć, wierzeń i przekonań, wkładając weń całe lata sumiennej pracy, wszystkie najlepsze swoje siły, — a nie umiejąc działać połowicznie, oddaje mu całą energię i całą... duszę!...

* * *

Onegdaj przystąpili robotnicy w Länderbanku do pracy. Dyrektor Szumski nakazał robotnikom poddać się oględzinom lekarskim. Tych, których lekarz uznaje za niezdolnych do pracy, oddala! Jest to znowu finta, by wydalić „niewygodnych". Komitet strejkowy uwiadomił o tem dyrekcyę Länderbanku.

* * *

Dziś urządzili strejkujący wielką wycieczkę demonstracyjną do Truskawca.

Tow. Rychlickiego aresztowano dzisiaj bez powodu.

* * *

Urzędowe sprostowanie.

Wskutek wezwania ck. prezydyum namiestnictwa we Lwowie z dnia 30 lipca 1904 L. 10575 pr. upraszam na podstawie § 19 ust. pras. o zamieszczenie odnośnie do artykułu pod napisem strejk w Borysławiu umieszczonego w N-rze 207 czasopisma „Naprzód" z dnia 27 lipca 1904 następującego sprostowania: Nieprawdą jest, jakoby dwóch żołnierzy, zajętych paleniem pod kotłami, poparzyło się śmiertelnie — nieprawdą jest, jakoby w czasie strejku robotników w Borysławiu używano żołnierzy do palenia pod kotłami, — natomiast prawdą jest, że jeden żołnierz 9 pułku piechoty wszedł z ciekawości do kotłowni na kopalni dra Freunda w czasie, gdy palacz ją chwilowo opuścił i pokręciwszy kurek rury, odprowadzającej gaz pod kocioł, wywołał silny wybuch tego gazu, wskutek czego z własnej winy odniósł ciężkie poparzenie na twarzy. Kraków, dnia 1 sierpnia 1904. Ck. radca sądu kraj. wyż. i prokurator państwa: *Doliński.*

Przegląd polityczny.

Następca Plewego. „Neue Freie Presse" dowiaduje się z Petersburga że car Mikołaj zamianował już następcę Plewego. Jest nim dotychczasowy minister sprawiedliwości Murawiew.

Naczelnikiem korpusu żandarmów z rozszerzoną władzą polityczną zamianowany został generał Kleigels, były oberpolicmajster Warszawy, a obecnie generał gubernator Kijowa.

Mianowania te oznaczają nie tylko zachowanie w całości systemu Plewego, lecz jeszcze większe spotęgowanie reakcyi w Rosyi. Car Mikołaj nie zamierza więc zboczyć z tej niebezpiecznej drogi, która dotąd tyle katastrof wywołała i do jeszcze większych doprowadzić musi. Trudno! gdzie nie chcą rozumieć coraz groźniejszego „Mane Tekel Fares" i ustępstwami umożliwiać spokojnej ewolucyi, tam walka rewolucyjna musi przybierać jak najostrzejsze formy.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Krakowie. W sobotę 23 lipca ukonstytuowała się w Krakowie grupa miejscowa austryackiego Związku malarzy i pokrewnych zawodów. Po sprawozdaniu tow. Kleinbergera, z którego wynika, iż było 119 K dochodu, 97 K rozchodu za czas od 16 kwietnia do 20 lipca 1904, udzielono zawiadowcom stacyi płatniczej absolutoryum. Następnie wybrano do zarządu grupy tow. Kleinbergera prezesem, Holzera zastępcą, Kestenbauma pierwszym, a Winera drugim sekretarzem, Birnbauma kasyerem. Do komisyi kontrolującej wybrani zostali tow.: Stroh, Wolmuth, Piasecki, Goldberger; do sądu polubownego: Fogelhuth, Panzer, Alerhand, Spilholz i Krautwirth. Na wniosek tow. Wohlmutha, zarząd ma opracować minimalny cennik i w najkrótszym czasie zwołać w tej sprawie publiczne zgromadzenie.

Strejk w Ottynii. Robotnicy fabryki E. Bredta i Spki wystosowali do swoich pracodawców z powodu ciężkich warunków, w których obecnie pozostają, następujące prośby:

„Zważywszy, że stosunki życiowe, wśród których przychodzi nam pracować, są bardzo uciążliwe, a warunki płacy nie odpowiadają stopie życiowej tak dalece, że byt nasz i naszych rodzin jest zagrożony, a zdrowie nasze i nasza egzystencya nie znajdują pełnego zabezpieczenia, zważywszy dalej, że interesom naszym nie odpowiadają obecne stosunki, wśród których przychodzi nam ciężko pracować, i tylko zmiana tychże mogłaby przyjść nam w pomoc, zważywszy te męki, bezpośrednio nas obchodzące, postanowiliśmy przedłożyć nasze żądania i o uwzględnienie tychże upraszamy, a w szczególności: 1) o zniesienie pracy akordowej, 2) o zaprowadzenie pracy dziennej i o podwyższenie płacy o 25%. 3) o zaprowadzenie 10-godzinnego dnia roboczego z tem, że za godziny nadzwyczajne bez względu na porę żądamy o 50% wyżej, 4) zaprowadzenie wypłaty tygodniowej w miejsce 14-dniowej, 5) bardziej ludzkiego traktowania nas przy pracy, 6) zapewnienie nam, względnie naszym mężom zaufania, zupełnej bezkarności za postawienie naszych żądań.

Polecając do uwzględnienia powyższe żądania, nadmieniamy, że na spełnienie tychże czekać będziemy do niedzieli 7 b. m. z tem, że w razie nieuwzględnienia zmuszeni będziemy zaprzestać pracy i w poniedziałek do pracy nie stanąć.

Ottynia, dnia 1 sierpnia. Komitet".

Na te żądania odpowiedział Bredt wyrzuceniem 200 robotników z pracy. Robotnicy postanowili pracy tak długo nie podjąć, dopóki butny fabrykant nie spełni ich żądań. Wzywamy i przestrzegamy wszystkich robotników w kraju, by do Ottynii nie przyjeżdżali i pracy u Bredta nie przyjmowali pod zagrożeniem zdrady interesów i solidarności robotniczej. Strejk rozpoczyna się od poniedziałku. Baczność więc! Niechaj nikt roboty w Ottynii nie przyjmuje!

Z ruchu robotniczego w Drohobyczu. W niedzielę dnia 31 lipca b. r. odbyło się poufne zgromadzenie robotników zawodu drzewnego przy udziale kilkudziesięciu towarzyszów. Po wyborze na przewodniczącego tow. Jana Kowalskiego, zabrał głos tow. Rudolf Wach, który w krótkich słowach przedstawił konieczność organizacyi zawodowej.

Następnie zabrał głos tow. Dryszko ze Lwowa. Mówca w przeszło godzinnym referacie wykazał korzyści organizacyi zawodowej w stosunku do innych stowarzyszeń jak: „Gwiazda", „Przyjaźń" itd., gdzie tylko robotników wyzyskują i które żadnych korzyści im nie zapewniają. Wskazał również na szykany starosty Bobrzyńskiego, który wszelkimi sposobami usiłuje tę nowo założoną organizacyę rozbić.

Wkońcu przemówił tow. Rychlicki z Borysławia, który wykazał, że tylko wspólnie i tylko w organizacyi zawodowej można sobie wywalczyć lepszy byt. Dał im przykład na walczących 8000 robotnikach w Borysławiu, którzy strejkiem zmuszają przedsiębiorców do polepszenia swojej egzystencyi. Kończąc, wezwał zgromadzonych, by jak jeden mąż do nowo założonej organizacyi przystąpili.

Na wniosek tow. Löwenhaara uchwalono wyrazić sympatyę i uznanie strejkującym robotnikom w Borysławiu, zasyłając im swe braterskie współczucie i życzenia zwycięstwa w walce z wyzyskiwaczami. Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru" zakończono zgromadzenie.

W sobotę dnia 30 lipca odbyło się walne zgromadzenie członków zawodowego stowarzyszenia krawców i krawczyń w Drohobyczu.

Do wydziału weszli tow.: Straka Franciszek, jako przewodniczący; Gärtner D. H., jako zast. przewodniczącego; Gründörfer, jako skarbnik; Klein, Schipper i Operman. Na zastępców wybrane zostały tow.: Anna Sobel, Helena Treibicz.

KRONIKA.

Kuroki Polak, czy nie Polak? „Wiener Allgemeine Zeitung" ogłasza rozmowę z osobistością, znającą stosunki japońskie, jak się zdaje z ambasadorem japońskim, który wyraził się, że doniesienie o polskiem pochodzeniu generała Kurokiego jest tylko dobrym dowcipem. Kuroki pochodzi ze starej rodziny samurajów, tj. szlachty japońskiej.

Uprzywilejowani konkurenci w sutannach. Z Oświęcimia piszą nam: Przed miesiącem był w zakładzie przemysłowym Salezyanów w Oświęcimiu inspektor przemysłowy na wizytacyi. Zwrócił wówczas im uwagę na to, że nie wolno im przyjmować żadnych robót od od osób prywatnych, jak to dotychczas robią, ponieważ nie mają koncesyi, ani karty przemysłowej i wogóle z żadnego rodzaju przedsiębiorstwa podatku nie opłacają. Salezyanie jednak śmieją się w kułak z tych przyjacielskich wskazań inspektora i w dalszym ciągu podejmują roboty od osób prywatnych, a rzemieślnicy, płacący podatek, chodzą bez roboty i nie mają z czego żyć.

Władza przemysłowa i podaktowa, które przecież najbiedniejszego rzemieślnika zawsze znajdą, gdy chodzi o ukaranie go za to, że nie posiada karty przemysłowej, powinny kres położyć temu uprzywilejowaniu klerykalnych przedsiębiorców, którzy wolni od podatków i mając inne dochody od skubanych sprytnie owieczek, rujnują wszystkich rzemieślników w Oświęcimiu.

Krakowska ława przysięgłych. Na kadencyę wrześniową zostali wylosowani jako sędziowie przysięgli:

1) Apter Wilhelm, budowniczy; 2) dr. Bader Leopold, adwokat; 3) Barabasz Wiktor, właściciel składu fortepianów. artysta muzyk; 4) dr. Barącz Jan, lekarz; 5) Bernacki Stefan, krawiec; 6) Bialik Wincenty, właściciel realności i instalator wodociągów; 7) Breuer Karol, właściciel realności w Podgórzu; 8) Broniowski Henryk, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń; 9) Ciompa Paweł, urzędnik filii Banku austro-węgierskiego; 10) Drozdowski Stanisław, właściciel realności; 11) Faust Aron, właściciel księgarni; 12) Glass Abraham, właściciel realności z Trzebini; 13) Goldgart Naftali, właściciel realności; 14) Halpern Maksymilian, urzędnik Tow. ubezp. „Fönix"; 15) Hammerlak Józef, urzędnik Kasy oszczędności m. Krakowa; 16) Knezek Karol, właściciel realności i kupiec w Podgórzu; 17) Laberschek Herman, właściciel cukierni; 18) dr. Łukaszewicz Karol, lekarz; 19) dr. Merz Ludwik, adwokat; 20) Mikuszewski Wilhelm, właściciel realności w Podgórzu; 21) Prochownik Józef, właściciel realności w Podgórzu; 22) Pszorn Kazimierz, właściciel drogueryi; 23) Rybiński Karol, właściciel realności; 24) Sebald Józef, fotograf; 25) Siemiński Ignacy, kominiarz; 26) Silberman Jakób, weterynarz; 27) Sowa Jan, właściciel restauracyi; 28) Stypuła Franciszek, rolnik w Krowodrzy; 29) Swiczowski Ferdynand, właściciel realności; 30) Wachtel Henryk, rentier; 31) Wałkowiński Kazimierz, właściciel realności; 32) Wątorski Jan, piekarz; 33) Weich Robert, dzierżawca dóbr w Woli Justowskiej; 34) Weiss Alfred, aptekarz w Bochni; 35) Wiśniowski Julian, właściciel handlu wędlin; 36) Włodarski Władysław, właściciel realności.

Jako przysięgli zastępcy wylosowani zostali: 1) Emilewicz Jan, właściciel realności w Podgórzu; 2) Golenhofer Jan, właściciel realności; 3) Horowitz Izaak, właściciel realności; 4) Korngold Ferdynand, właśc. realności i urzędnik prywatny; 5) Kowalczyk Piotr, właśc. realności w Prądniku Czerwonym; 6) Oprocha Jan, rolnik w Zwierzyńcu; 7) Stankiewicz Franciszek, stolarz w Podgórzu; 8) dr. Wernikowski Piotr, dentysta; 9) Wolny Jan, stolarz i przedsiębiorca pogrzebowy.

Na starość. Wiktorya Tarczyńska utrzymuje się z prania bielizny w klinice uniwersyteckiej w Krakowie od lat 38 bez przerwy. Z początku pobierała pensyę miesięczną, a następnie zarząd kliniki płacił jej od sztuki.

W ciągu blisko czterdziestoletniej pracy ciężkiej, bardzo mozolnej, niezwykle marnie opłacacanej, żyjąc jedynie z pracy rąk, nie mogła oczywiście zaoszczędzić sobie ani grosza na czarną godzinę. Czarna godzina przyszła, bo Wiktoryi Tarczyńskiej, która skończyła 70 lat życia, zarząd kliniki bez najmniejszego powodu wypowiedział dalszą pracę z dniem 1 paździenika br.

Wiktoryę Tarczyńską, 70-letnią staruszkę, blisko 40 lat pracującą w pocie czoła w klinice

w Krakowie, jak sprzęt bezużyteczny wyrzuca się na bruk uliczny, nie troszcząc się o to, czy ona ma jakie zaopatrzenie na stare lata. Więc jak pies ma marnie zginąć śmiercią głodową pod płotem!

Wiec gości w Zakopanem odbył się ubiegłej niedzieli w hotelu „Morskie Oko“. Przewodniczył p. Witkowski, referował p. Bek. Referent przedłożył rezolucyę, obejmującą postulaty natury sanitarnej, a zwracającą się głównie przeciw projektowi ustawy dra Rutowskiego, znoszącemu komisye klimatyczne. W dyskusyi podnoszono dalsze postulaty w interesie rozwoju Zakopanego, zdrowia i bezpieczeństwa gości. Podnoszono konieczność stałej delegacyi wiecu gości, celem wykonywania jego uchwał. Ciąg dalszy obrad, oraz powzięcie uchwał, odroczono do poniedziałku, w którym to dniu odbędzie się dalszy ciąg wiecu. Z grona gości popierają kandydaturę dra Janiszewskiego, jako kandydata na delegata z grona gości do komisyi klimatycznej.

Znowu w usługach caratu. Z Królewca donoszą do „Vorwärtsu“: W przejeździe do Danii przybyło tu we wtorek 26 lipca 54 rodzin żydowskich z Rosyi. Z tych 48 rodzin zakupiło u firmy „Markus-Kohn i Syn“ okrętowe bilety jazdy, chcąc udać się w tym samym dniu okrętem „Adolf Andersen“ do Kopenhagi. Okręt wyjechawszy z przystani, zatrzymał się obok pakowni. W chwili, kiedy się wychodźcy rozgościli wygodnie, mając pewność, że im nic nie grozi, wpadła na okręt policya z komisarzem i zmusiła wychodźców do wyjścia z okrętu. Na lądzie znalazł się zaraz zielony wózek aresztancki, na który spakowano pakunki przerażonych wychodźców i odstawiono razem z wychodźcami do rosyjskiego konsulatu, a stąd do Insterburga.

Czy z Insterburga odstawiono ich do rosyjskiej granicy, nie można sprawdzić, podobnie, jak nie można się dowiedzieć, z jakiego powodu ich zatrzymano. Dopytujący się u kierownika firmy przewozowej otrzymali odpowiedź, że jest życzeniem szefa firmy, aby co do tego wypadku odmawiać wszelkich wyjaśnień; lepiej będzie, jeśli ta sprawa nie dostanie się do wiadomości ogółu. Przyznano jednak, że wszystkie firmy, z wyjątkiem linii amerykańskiej, otrzymały od władz polecenie, by nie przewoziły wychodźców rosyjskich tak długo, jak długo nie uwiadomią o tem policyi.

„Hartungsche Zeitung“ donosi, że ludzi tych odstawiono dlatego do Insterburga, ponieważ nie odbyli tam kwarantanny.

Jest jednak pewnem, że to twierdzenie jest bezpodstawne.

Bezsilna wściekłość zaczyna już ogarniać w Rosyi sfery, stanowiące podporę caratu.

Doskonały wyraz tego nastroju znajdujemy w głosie jednego z najreakcyjniejszych dzienników „Moskowskija Wiedomosti“.

„Nasz wielki (!?) Suworow — pisze on — podczas wyprawy szwajcarskiej w walce z cywilizowanymi Francuzami niejednokrotnie rozkazywał: „nikogo nie oszczędzać“. To nie było barbarzyństwem, lecz koniecznością. Ta sama konieczność zmusza nas obecnie w krwawej i uporczywej walce z na poły dzikim, barbarzyńskim narodem Azyi — do uciekania się do tej maksymy Suworowa: „nie oszczędzać nikogo“... Nasza walka z Japonią robi wrażenie walki człowieka ze żmiją jadowitą. Nie wystarcza zmusić gada do ucieczki i do ukrycia się w gęstwinie, należy go zgnieść zupełnie. Nie jest to barbarzyństwem, lecz koniecznością. Zmusza on nas do tego, nie powinniśmy się liczyć z tem, co powie na to ciotka Anglia, lub międzynarodowo-żydowska plutokracya. Obciążać Rosyę, która i bez tego jest przeciążona tysiącami jeńców japońskich, sprowadzających dyzenteryę, cholerę i tyfus — to może postępowanie humanitarne, ale nierozsądne. Mogliśmy uznawać ceremonie w stosunku do dziedzicznego naszego, ale uczciwego wroga — Turków, można było znaleźć u siebie przytułek dla dziesiątek tysięcy jeńców podczas wojny tureckiej, ale Japończycy nie zasługują na taką szlachetność. Żywych nie oszczędzać, jeńca nie brać! To powinno być odpowiedzią Rosyan na nieludzkie (?) postępowanie Japonii“.

Cała ta odezwa stanowiłaby tylko wstrętny wyraz okrutnego barbarzyństwa, gdyby Kuropatkin był Suworowem: t. j. gdyby zwyciężał. Wobec tego jednak, że generał ten w chwili obecnej nie zwycięża, lecz umyka, głos publicysty carosławnego staje się komicznym, pomimo swej obrzydliwości.

Nasza arystokracya. Z Berlina donoszą: W tym samym sądzie, w którym przeprowadzono rozprawę karną hr. Węsierskiej Kwileckiej, odbędzie się niebawem rozprawa w procesie wytoczonym hr. Stanisławowi Potulickiemu i dwom siostrom Waleńskim o oszustwa, zaciąganie długów i t. p. Na ławie oskarżonych zasiędą tylko panny Waleńskie, gdyż hr. Potulicki zbiegł i ścigany jest listami gończymi. Utrzymywał on stosunek miłosny z jedną z sióstr W. i nazwiskiem swojem dopomagał do manipulacyi oszukańczej. Hr. Stanisław Potulicki jest synem nieżyjącego już hr. Józefa P. i Ofelii z hr. Skórzewskich, a bratem ordynata na Próchnowie w W. Ks. Poznańskiem. Do sprawy wezwano przeszło 100 świadków.

Obrabowanie p. prezydenta Friedleina. P. Friedlein, b. prezydent miasta, odbywa codzień rano, w dni pogodne, spacery za miasto szosą wzdłuż błoń. W środę, gdy o godz. 7 rano wracał do miasta zastąpił mu drogę jakiś nieznajomy, pytając, która godzina. P. Friedlein wydobył zegarek, aby odpowiedzieć, lecz w tejże chwili nieznajomy wyrwał mu zegarek z ręki i uciekł, a ścigany przez obrabowanego, skręcił w bok, wskoczył do Rudawy, przebywszy ją dostał się przez otwór w parkanie na tor wyścigowy i zbiegł w kierunku Czarnej Wsi. Nieznajomy ów już dzień przedtem obserwował p. Friedleina na spacerze. Z wymowy zdaje się być Czechem lub Niemcem. Policya wdrożyła poszukiwania.

Opłakane położenie armii rosyjskiej. „Giornale d'Italia“ ogłasza kilka listów Don Jayme Bourbońskiego, syna Don Carlosa. Pierwszy list. datowany z 9 czerwca z Wafankou, przedstawia położenie w obozie rosyjskim, opisuje kradzieże, jakich się dopuszczają Chinczycy, **brak żywności i paszy.** Drugi list, nadesłany z Liaojangu, z daty 18 czerwca donosi również ponownie o **braku żywności.** W czasie 36 godzin, które list opisuje, otrzymali żołnierze tylko trochę herbaty i cukru jako całe pożywienie. Tylko tytoniem i herbatą mogą się żołnierze utrzymać przy siłach.

Generał Samsonow, według tego listu, okazał w walkach koło Wafankou w dniach 13, 14 i 15 czerwca wielką waleczność. Japońskie granaty zmiatały formalnie szeregi Rosyan. Don Jayme ocenia liczbę Rosyan, poległych pod Wafankou, na **4500** do **5000.** Oprócz tego stracili Rosyanie 17 armat i zabrali ze sobą 1000 rannych. Po drodze z powrotem **brak chleba** był ogromny, ponieważ magazyny w Wafankou spalono przed cofnięciem się wojsk, gdyż wogóle tej ewentualności nie przewidywano.

Jak Japończyków przyjmuje ludność Mandżuryi. Z Inkau donoszą, że kiedy pierwsze patrole japońskie ukazały się pod miastem, wyszła cała ludność chińska ze sztandarami i flagami na spotkanie. Również Anglicy sformowali pochód w paradnych mundurach z odznakami. Wszystkie dachy były zajęte przez ludność, która witała entuzyastycznie wchodzących Japończyków.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.**

Czwartek: „Posłaniec 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

Piątek: Na benefis chóru „Bandyci“, operetka w 3 J. Offenbacha.

Strejk w Borysławiu

Borysław, 3 sierpnia. (Tel. c. k. biura kor.). Aresztowano tutaj agitatora Rychlickiego, z powodu udziału tegoż (?) w napadzie na robotników pracujących w kopalni Łaszcza i odstawiono go do sądu w Drohobyczu.

Aresztowano także pewnego człowieka, podejrzanego o podpalenie szybu Zeitlebena i Stiebera.

Tej nocy obrzucili strejkujący kamieniami posterunek żandarmeryi, który dał strzał, nie raniąc nikogo.

Borysław, 3 sierpnia. (Tel. c. k. biura kor.). Wczoraj w południe zebrała się część strejkujących w Tustanowicach i udała się stamtąd w pochodzie do Truskawca, a przybywszy tam przeciągała przez zakład kąpielowy śpiewając „Czerwony sztandar“ i wznosząc okrzyki na cześć strejku. Na miejsce przybył urzędnik wraz z żandarmeryą i przeszkodził projektowanej zabawie na deptaku i pochodowi robotników z powrotem przez zakład. Robotnicy wyruszyli o godzinie 5 popołudniu z Truskawca, a przed Borysławiem rozeszli się spokojnie.

Po zamordowaniu Plewego.

Do berlińskiej „Nationalzeitung“ donoszą z Petersburga, że policya nie zdołała dotychczas stwierdzić, jak się nazywa i skąd pochodzi sprawca zamachu na Plewego. Fotografie jego rozesłano już do wszystkich urzędów policyjnych, do tej chwili atoli nie nadeszła jakakolwiek odpowiedź. Jeśli w ten sposób nie powiedzie się stwierdzić tożsamości osoby mordercy, policya zamierza zwołać wszystkich petersburskich stróżów kamienicznych i przedstawić im więźnia w nadziei, że który z nich zna go może.

Paryż, 3 sierpnia. Z Petersburga donoszą, że sprawy policyjne będą oddzielone od ministerstwa spraw wewnętrznych i otrzymają osobnego szefa, zaś na przyszłość minister spraw wewnętrznych zawiadywać będzie tylko sprawami administracyi.

Wojna rosyjsko-japońska.

Klęska Moskali.

Petersburg, 3 sierpnia. (Oficyalnie). Telegram generała Kuropatkina pod datą 1 sierpnia donosi: Według sprawozdania szefa oddziału wschodniego, wojska nasze po opuszczeniu wysuniętych pozycyj w dolinie Jancelin, cofnęły się na Sandiatsen, w kierunku Sajmatsi—Liaojang. Wojska nasze, stoczywszy wczoraj zaciętą walkę, cofnęły się z pozycyi przedniej na pozycyę główną. Wojska nasze poniosły ciężkie straty. Spodziewam się, że wojska nasze na głównej pozycyi stawią z pomyślnym skutkiem czoło nawet przeważającej sile nieprzyjaciela.

Według sprawozdań dni ostatnich, skoncentrował generał Kuroki wszystkie swe siły dla ataku na linii Sajmatsi—Liaojang. Operacye jego zwrócą się prawdopodobnie w kierunku ku Bensikou i Sasser, które to miejscowości leżą na prawym brzegu rzeki Tajtsiho. Na południowym froncie manewrował nieprzyjaciel dzisiaj dość niezdecydowanie. Rekonesans wykazał, że nieprzyjaciel wykonuje ruch zmierzający do obejścia przynajmniej trzema dywizyami lewego skrzydła naszych wojsk, ustawionego koło Hajczeng. Oddział wschodni nie toczył dzisiaj do południa żadnej walki.

W kierunku Sajmatsi-Liaojang zauważono, że nieprzyjaciel następuje małymi siłami na prawe skrzydło naszej straży tylnej.

Tokio, 3 sierpnia. Ostatniej soboty i niedzieli stoczono koło Tomuczen zaciętą walkę. Miejscowość tę zajęli Japończycy, odpierając Rosyan ku Hajczeng. Rosyanie zostawili na placu 1500 zabitych i stracili 6 dział. Straty Japończyków wynoszą około 400 ludzi. Rosyanie obsadzili wszystkie wzgórza na północ od Tomuczen, gdzie od miesiąca wznosili fortyfikacye. Japończycy obsadzili wszystkie wzgórza położone na południe. Atak rozpoczął się w sobotę. W niedzielę rano napierali Rosyanie silnie na Japoński skrzydło.

Rosyanie otrzymali posiłki artyleryi tak, iż mieli 21 armat, Japończycy otrzymawszy również posiłki, wypędzili Rosyan na północ. Prawe japońskie skrzydło było wystawione na silny ogień nieprzyjaciela. Marsz naprzód został powstrzymany. Koło wieczora zostali Rosyanie z wielkiemi stratami odparci. Rosyjska artylerya uniemożliwiła Japończykom pościg. Rosyanie cofnęli się ku Hajczeng.

Petersburg, 4 sierpnia. (Oficyalnie). Telegram generała Kuropatkina do cara Mikołaja donosi pod datą 2 b. m.:

Dzisiaj cofnęły się nasze wojska z Hajczenu na drogę ku Anszanczan, zupełnie nieścigane przez nieprzyjaciela. Mimo ohromneho upału, cały ten ruch odbył się w zupełnym porządku. Dla ułatwienia wojskom pochodu zaopatrzono każdą kompanię w wozy, na które złożono płaszcze i zbyteczne do walki przedmioty. Mimo wszelkich zarządzeń przeciw żarowi słońca, liczba tkniętych udarem słonecznym jest dość znaczna.

Od wojsk, rozmieszczonych na północnym wschodzie, nie nadeszła dziś żadna ważniejsza wiadomość.

Tokio, 4 sierpnia. (Urzędownie). Z armii, która wykonała atak na Tomuczen, nadeszły następujące wiadomości:

Atak rozpoczął się dnia 30 lipca. Nieprzyjaciel miał silnie obwarowane stanowisko na wzgórzach koło Tomuczen, które rozciągało się na południowy-wschód od Hajczenu.

Dnia 31 lipca wywiązała się zacięta walka, która trwała cały dzień. Lewe skrzydło Japończyków wypędziło nieprzyjaciela z zajmowanego przez niego stanowiska i zagrażało dostaniem się na tyły głównej siły nieprzyjaciela, skutkiem czego tenże był zmuszony cofnąć się ponownie ku Hajczenowi. Nieprzyjacielskie wojska stały pod wodzą generała majora Aleksiejewa i składały się z dwóch dywizyj piechoty i 6 bateryj. Japończycy zdobyli 6 dział polnych i pojmali wielu Rosyan do niewoli. Straty Japończyków wynosiły 300 żołnierzy, podczas kiedy Rosyanie na samem pobojowisku zostawili 1500 zabitych.

Tokio, 4 sierpnia. Według urzędowego sprawozdania generała Kuroki, w potyczkach koło Jangculin i Kasulincu padło po stronie japońskiej 6 oficerów, zaś 16 odniosło rany. Oprócz tego stracili Japończycy 950 ludzi zabitych i rannych.

Petersburg, 4 sierpnia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą:

Utrzymuje się uporczywie pogłoska, że **od trzech dni toczy się na całej linii naszych wojsk zacięta bitwa z Japończykami.** O przebiegu i stratach nie nadeszła dotychczas żadna wiadomość.

Odwrót Moskali.

Paryż, 3 sierpnia. „Echo de Paris“ donosi w telegramie z Petersburga: Komendant rosyjskiej armii na placu boju przygotowuje już od 8 dni odwrót armii rosyjskiej do Mukdenu. Żywność i municya będą przewiezione wszystkimi stojącymi do dyspozycyi pociągami do Mukdenu. Namiestnik Aleksiejew odjechał już wraz ze sztabem z Mukdemu.

Aleksiejew.

Petersburg, 3 sierpnia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Wicekról Aleksiejew odjechał dnia 31 lipca do Charbina, skąd po dwudniowym pobycie odjedzie do Władywostoku.

Petersburg, 4 sierpnia. (Rosyjska agencya telegraficzna). Z miarodajnej strony zapewniają, że namiestnik Aleksiejew opuścił wczoraj Charbin, udając się z powrotem do Mukdenu.

Oblężenie Portu Artura.

Czifu, 4 sierpnia. (Biuro Reutera). Trzydniowy szturm na zewnętrzne forty na północ i na wschód od Portu Artura nie odniosły żadnego skutku. Dżunki przybyłe z Portu Artura przywiozły następujące wiadomości:

Dnia 26 lipca przed świtem rozpoczęli Japończycy atak na fort nadbrzeżny Kwokau. Rosyjska straż przednia została odparta. Admirał Togo ostrzeliwał równocześnie forty z dalekiej odległości. Ogień z fortów rosyjskich zmusił okręty japońskie do trzymania się w bezpiecznem oddaleniu i uniemożliwił współdziałanie okrętów z bateryami lądowemi. Rano dnia następnego rosyjska flota opuściła port pod ochroną bateryj, ustawionych na Złotej Górze. Flota rosyjska nie otworzyła jednakże ognia i po niedługim czasie powróciła na swe stanowisko.

Atak od północnej strony odbył się dnia 27 lipca. Lewe skrzydło Japończyków ruszyło przeciw Rosyanom w Sziusziling, zostało jednakże odparte. Dżunki pozostawały przez trzy dni w pobliżu Portu Artura, nie słyszały jednak dalszego ostrzeliwania.

Rosyjskie lazarety w Porcie Artura są przepełnione tysiącami rannych. Rannych rozmieszczono nawet w sklepach i w domach Chińczyków.

Eskadra władywostocka.

Petersburg, 3 sierpnia. Admirał Skrydłow donosi dalej w swym raporcie: Dnia 23 lipca okręt niemiecki „Tea“, który jechał z Ameryki do Jokohamy został zatrzymany i skonfiskowany, gdyż wiózł jedynie ładunek ryb suszonych. Wobec niemożliwości przetransportowania tego okrętu do portu rosyjskiego, zatopiono go. Dnia 30 lipca wjechała eskadra ponownie w cieśninę Tsugarską. O godz. 3 po południu zauważono na północnem wybrzeżu japoński krążownik III kl., jak się zdaje, „Takao“ z 3 łodziami torpedowemi, z jedną łodzą żaglową typu „Korgo“ i czterema torpedowcami. Okręty te jechały w tym samym kierunku, co i nasza eskadra. Równocześnie po stronie północnej cieśniny okazał się okręt pancerny dla obrony wybrzeży typu „Sayen“. Wszystkie te okręty trzymały się zdala od naszych okrętów i o godz. 5 po południu zawróciły nagle. Eskadra nasza nie odniosła żadnego uszkodzenia i nie straciła ani jednego żołnierza. Również z okrętów zatopionych nie zginął żaden człowiek.

Zatonięcie okrętu japońskiego?

Rzym, 3 sierpnia. „Giornale d'Italia“ dowiaduje się z Jokohamy, że świeżo wybudowany we Włoszech krążownik pancerny „Kasuga“ zatonął.

Przejazd przez Dardanele.

Do „N. Fr. Presse“ donoszą z Londynu, że 8 parowców rosyjskiej floty ochotniczej na Morzu Czerwonem ma być użytych do przewozu węgla i w tym charakterze przejechać przez Dardanele. Tureckie władze nad Bosforem działają zgodnie z Rosyą.

TELEGRAMY.

Bomby w Tryeście.

Tryest, 4 sierpnia. Wczoraj przed południem uwięziono dwóch dalszych członków Towarzystwa „Societa gimnastica“, z powodu fałszywych zeznań przed sądem.

Anglia a Rosya.

Londyn, 4 sierpnia. W Izbie gmin zabrał wczoraj głos premier Balfour podczas dyskusyi nad etatem dodatkowym dla systemu obrony i wywodził, że Indye z powodu trudności transportowych leżą poza obrębem praktycznych problematów wojskowych. Jedynemu możliwemu w tej części świata nieprzyjacielowi, nie może Anglia pozwolić na powolne pochłonięcie krajów leżących między angielskimi a rosyjskimi obszarami.

Był czas, kiedy inwazya do Indyj była śmieszną zmorą. Ale ówczesna Rosya była zupełnie odmienną od Rosyi dzisiejszej. Rosya posiada obecnie linię kolejową wprost do granicy Afganistanu, a drugą linię kolejową zamierza wybudować. Najmniej spodziewa się minister starcia z Rosyą, ale każdy naród graniczący z drugiem mocarstwem, musi się spodziewać, że w danym razie może się zawikłać w wojnę z nieprzyjacielem.

Powstanie murzyńskie.

Berlin, 4 sierpnia. Generał Trotha donosi, że pod Okatataj oddział 150 Hererów zaatakował jednę kompanię strzelców. Napad został odparty, przyczem 50 Hererów zginęło. Z Niemców ranny ciężko jeden podoficer, a lekko 2 żołnierzy.

Groźba strejku górników w Ameryce.

Londyn, 3 sierpnia. „Times“ dowiaduje się z Nowego Jorku, że w okręgach węglowych (antracytu) grozi strejk. Zarząd zjednoczenia górników postanowił dać hasło do rozpoczęcia strejku, jeżeli towarzystwa węglowe nie przyjmą żądań robotników.

L. 1112.

Obwieszczenie.

Zarząd Miejskiej Kasy dla chorych w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

BIURA I AMBULATORYA

tejże Kasy zostały z dniem 2 sierpnia **przeniesione** do domu własnego

przy ulicy Podwale L. 12

(naprzeciw Placu Szczepańskiego).

Kraków, w lipcu 1904.

Zarząd Kasy.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

W Probierni Parowej Fabryki wódek Romana Marczyńskiego Pałac

Zwierzyniec
Kraków
tuż za rogatką

nabyć można po bardzo niskich cenach zdrowych, silnych, czystych wódek, nalewek owocowych, rumów, araków i koniaków.

1/16 litra czystej zdrowej wódeczki już za 4 centy.

PIENIĄDZE na 4%-owe pożyczki amortyzacyjne

ofiarujemy przez pierwszorzędne instytucye finansowe Budapeszteńskie i zagraniczne aż do 3/4 wartości szącunkowej na lokacyę I. II. od 15 do 65 lat.

Kredyty osobiste! Duchownym, oficerom, urzędnikom państwowym, i prywatnym, kupcom przemysłowcom z poręczycielami lub bez na przeciąg czasu od 1—15 lat szybko, tanio i dyskretnie.

Konwersye długów bankowych i prywatnych

Meller Lajós és Társai interes bankierski
Budapest, VI., Dáwid-utcza 15.

(Zarejestrowa firma). (Uprasza się o markę zwrotną).



M. G. Freudberg
Generalny Agent
Antwerpia (Belgia)
10 Van Leriusstr.

Jedyna najtańsza i najlepsza przeprawa
do Ameryki i Kanady

pospiesznymi i pocztowymi parowcami, wprost, bez żadnego przesiadania z okrętu na okręt!
Odjazd do **Nowego Jorku** każdej soboty, do **Filadelfii** co 14 dni, do **Kanady** (na Kwebek) co 10 dni.— Wikt najlepszy, usługa staranna.
Niechaj nikt wpierw nie jedzie za morze, zanim od tej Agencyi nie otrzyma pouczenia o warunkach przeprawy i zanim nie sprowadzi sobie karty okrętowej. Wyjaśnień udziela się darmo i chętnie. 359

Wykaz wolnych posad rządowych publicznych i prywatnych

zawierający kilkadziesiąt posad i różnych zajęć zawodowych jak niemniej wszelkich służb, wychodzi 1 10 i 20 każdego miesiąca. Numer pojedynczy 20 ct. miesięcznie 50 ct. z przesyłką 60 ct. kwartalnie 1 złr. 20 ct. z przesyłką 1 złr. 50 ct.

Informator Kraków, ul. Szpitalna 34. 318

Proszę żądać



darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający przeszło 600 rysunków solidnych, dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych.

Hanns Konrad
Pierwsza fabryka Zegarków
w Brüx Nr. 876
(Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. System Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1·50, 3 sztuki złr. 4.

Maszyny do szycia

znakomite, niedoścignionej jakości poleca Szanownej PT. Publiczności

H. NIEMETZ, mechanik
Kraków, ulica Szewska L. 2.

Sprzedaję **na wypłat** 334
lub za gotówkę o 10% taniej z 5-letnią gwarancyą - - - - - - -

Proszę nie dać się zwabić szumnemi reklamami lub przez agentów, lecz proszę obejrzeć łask. moje maszyny.

Komplet roczników „Naprzodu“ w oprawie

od początku aż do obecnej chwili

tanio do nabycia.

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“.

Fabryka wyrobów cementowych

i skład materyałów budowlanych
Stow. zarejestr. z ogr. por. we Lwowie ul. Janowska 4, dostarcza tanio najtrwalsze, najszczelniejsze i najlżejsze
DACHÓWKI.

Aby ten przyjemny sport uczynić dostępnśm dla wszystkich kół, dostarczam za **120 koron** gotówką, nowy rower m. 1904 r. pierwszorzędnej fabrykacyi, odznaczającej się szczególnie trwałością materyału dokładnem wykonaniem i lekkim chodem; włącznie z latarką acetylenową, dzwonkiem, narzędziami i z gwarancyą, 120 kor. — Nowe rowery: „Premier“, „Greger“ po 160 kor. Używane męskie i damskie rowery po 75, 85, 90 kor. Płaszcze gumowe po 7, 8 i 9 kor., węże 4 do 5 kor., wszelkich rozmiarów, Reithoffera, Continental „Dunlop“ po 12 kor., węże 5·50 do 6 kor. Latarki acetylenowe 3 do 4 i 5 kor. Dzwonki 80 hal. i 2·20 kor. Siodełko 5 kor. Pompy teleskopowe 2 kor., pompy nożne 3 do 4 kor. Puszka laku emal. 1 kor. Nowość! Citonickel puszka do niklowania 1 kor. 70 h. Wszystkie inne części zapasowe najtaniej. Cenniki bezpłatnie. Wielki specyalny katalog części składowych dla rowerów i samochodów za nadesłan. 60 hal. w markach. — Wysyłka za nadesłaniem kwoty lub za zaliczką. Sprzedaż na raty wykluczona. Korespondencya polska. (Firma założona w r. 1875).



M. RUNDBAKIN
Wien, IX 1, Liechtensteinstrasse 23.

KANTOR WYMIANY
Józefa Lauera, Kraków, Rynek gł. l. 8
poszukuje **PRAKTYKANTA** (izr.)
wieku niżej 14 lat.

FOTOGRAFIE Posła Daszyńskiego

w gustownie wykonanych ramkach są do nabycia w administracyi „Naprzodu“ **(ul. Sławkowska l. 29)** oraz w dziale inseratowym „Naprzodu“ **(ul. Poselska l. 15)** po cenie 20 hal. za sztukę.
Zamówienia z prowincyi przyjmuje St. Fromowicz, **Kraków, ul. Gertrudy l. 13.** — Przy odbiorze najmniej 10 egzemplarzy wysyła się opłatnie.
Czysty dochód przeznaczony na bibliotekę Stowarzyszenia zawodow. pomocników handlowych w Krakowie.

---

100 rzeczy tylko za 3 kor.

i tak naprzykład: **ładny dobrze idący zegar** z chodem ankrowym i **ładnym łańcuchem** z bronzu oraz jeszcze **bardzo potrzebne** rzeczy do użytku dla **Panów i Pań.** — Zwracam **uwagę**, że sam **zegarek** już jest wart powyższą kwotę. — Wysyła wszystko opłatnie za zaliczką lub z góry nadesłane pieniądze

J. Holzer, Kraków
ulica Augustyańska l. 30.

P.T. Czytelników
uprzaszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU“.

Dla



NIEDOKREWNYCH HYGEA PERLE

NATURALNE WINO CZERWONE

Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krondorfskiej.

KRAKÓW - GRODZKA 48.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych
pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne **normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.
Cenniki na żądanie franko.

---

3 miesiące na próbę

Tylko złr. 2·50 wraz łańcuszkiem futerałem



Wysyłam każdemu mój **prawd. ameryk. zegarek systemu Anker-Roskopf-Patent-Remontoir** za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy i obowiązuję się w przeciągu 3 mies. zegarek przyjąć napowrót i kwotę (bez żadnego potrącenia) natychmiast zwrócić, jeżeli tenże zegarek zostanie odesłany z powrotem **bez jakiejkolwiek skazy zużycia.** Mój zegarek systemu Anker-Roskopf-Remont. antymagnetyczny ze wskazówkami sekundowemi posiada prawdziwą patent. emaliowaną tarczę (nie papierzaną) i czarną stalową lub pat. niklową oprawę wspaniale polerowaną z 36 godz. mechanizmem ankrowym **dokładnie uregulow.**; zegarek ten odpowiada nietylko wszystk. wymogom, jakie się ma od dobr. zegarka, lecz nawet przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzie,** tak że zegarek ten należy każdemu polecić, kto potrzebuje silnego, dobrego zegarka sztrapacowego. Wiele tysięcy sztuk tych zegarków jest ku zupełnemu zadowoleniu w użyciu, czego dowodzą codziennie napływające b. liczne pisma z uznaniem.
Do każdego zegarka dodaje się elegancki łańcuszek z chińsk. srebra wraz z wisiorkiem, pierścień bezpieczeństwa i futerał **bezpłatnie.** Ręczy się piśmienną 3-letnią gwarancyą za dobry chód. – Oryginalne ceny fabryczne wynoszą przy odbiorze: 1 szt. złr. 2·50, 3 szt. złr. 2·25, 5 szt. złr. 2·—, za sztukę.
Tensam zegarek z portretem Jego **Ces. Mości Cesarza,** Papieża Piusa X. lub z pięknymi widoczkami kosztują o 20 ct. więcej. — Wyłączna wysyłka za zaliczką przez **Główny skład I. ameryk. fabryk zegarków „ROSKOPF“**

LEO LATEINER, kawaler orderu św. Piotra
Wien I., Fleischmarkt 17—12. 319

OSTRZEZENIE! Ponieważ posiadam główny skład prawdziwych zegarków Systemu Anker-Roskopf-Patent-Remontoir, niechaj się przeto każdy wystrzega przed kupnem skądinąd zalecanych pod podobną nazwą, które to wszystkie są jednakowoż nieużytecznemi i bezwartościowemi naśladownictwami. Moje zegarki są orygigalnemi fabrykatami i posiadam tysiące pism z uznaniem dla tychże.

Eleganckie SPODNIE spacerowe złr. 2·25

poręczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze **2 par złr. 4·20.** Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31 A. Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. — Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach,** prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31 A.**

Kompletne wyprawy dla Położnic

zestawione i polecane przez W. Panów: Radcę Dworu Prof. Dra Henryka **Jordana,** Dyrektora Kliniki położniczej Uniwersytetu Jagiell. i Prof. Dra Aleksandra **Rosnera,** Dyrektora Szkoły położnych w Krakowie

sprzedaje wyłącznie

Skład apteczny Mr. Jadwigi Klemensiewiczowej
w Krakowie, ulica Karmelicka 15.

Każdy komplet zawiera wszystko, co wobec dzisiejszych wymagań hygieny niezbędnem jest przy porodzie i połogu zarówno dla matki jak i dla dziecka. – Wysyłka na prowincyę odwrotnie.